Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 18 LISTOPADA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | № 265

Sowiecko-niemieckie rokowania handlowe.

Rząd sowietów trzymać się będzie zasady monopolu w handlu zagranicznym.

Niemcy dążą do zniesienia prawa kontroli tranzytu przez Polskę.

Moskwa, 17 listopada.

Uroczyste otwarcie niemiecko-rosyjskich rokowań handlowych odbyło się w wielkiej sali konferencyjnej komisarjatu dla spraw zagranicznych. Przewodniczył Krasin, obecny był ambasador niemiecki w Moskwie, Brockdorf-Rantzau. Krasin otworzył posiedzenie długą mową, w której wskazał na wspólność interesów obu krajów i gospodarcze położenie sowietów ze względu na stosunki gospodarcze z Niemcami. Krasin zaznaczył, że rząd sowiecki trzymać się będzie stanowczo zasady monopolu zagranicznego, jako istotnej podpory polityki i gospodarczego systemu unji sowieckiej.

Krasin dał wyraz swemu przekonaniu, że niemiecko-rosyjska współpraca stanowczo jest możliwa we wszystkich dziedzinach gospodarczych i zakończył powitaniem ambasadora niemieckiego i całej delegacji.

Ambasador niemiecki Brockdorf-Rantzau w odpowiedzi przypomniał, że to on właśnie przed trzema laty z okazji objęcia stanowiska ambasadora zapewnił rząd sowiecki, że nikt nie potrafi przeszkodzić pokojowemu współżyciu obu narodów i oświadczył, że obecnie nadal trwa na tem stanowisku. Naród niemiecki wie, co dla niego znaczy otwarta droga na wschód i jest gotów wejść na nią i tonie jako petent, lub intruz, lecz jako szczery przyjaciel, by wspólnie z ludami unji sowieckiej budować, co wojna zburzyła. Jeśli Rosja pomaga Niemcom, a Niemcy Rosji, to jest to tylko samopomoc. Dziś rzpoczęte rokowania są ważnym etapem na drodze do osiągnięcia tego celu. Idziemy zdecydowanie do pertraktowania ze wzajemnem poszanowaniem słusznych interesów drugiej strony i jasnem przekonaniem, że każdy kraj ma prawo rozbudować swój system gospodarczy wedle własnego uznania. — Jest szczerem życzenie rządu niemieckiego, ażeby rokowania doprowadziły do pomyślnego wyniku; wskutek tej pozytywnej pracy będzie wydatniej poparta polityka pokoju i dobra ludzkości, aniżeli najwznioślejszymi frazesami. W tym sensie życzę rokowaniom jaknajlepszego powodzenia.

To przemówienie niemieckiego ambasadora zakończyło pierwsze oficjalne posiedzenie.

TRANZYT PRZEZ POLSKĘ.

Berlin, 17 listopada.

Na pierwszy plan wypadków politycznych, poza rozmaitemi przypuszczeniami o możliwych wynikach wyborów do Reichstagu, wybijają się obecnie niemiecko-sowieckie rokowania gospodarcze. Jeden z głównych celów, do których Niemcy będą dążyły, wymienia bez ogródek Ost — Europa — Institut (instytut wschodnio-europejski). Jest nim sprawa tranzytu przez Polskę do Rosji. Instytut ten, w artykule ogłoszonym w pismach, wskazuje, że na przeszkodzie swobodnemu tranzytowi przez Polskę stoi paragraf 22-gi traktatu ryskiego, przyznający Polsce prawo kontroli tranzytu przez Polskę. Instytut wschodnio-europejski oświadcza, że delegacja niemiecka powinna wpłynąć na sowiety, aby one wywarły nacisk na Polskę w kierunku zniesienia tego instytutu.

Zresztą w Niemczech nie wywołały te rokowania, o ile idzie o warunki czysto gospodarcze, jednolitego oddźwięku. Pisma berlińskie zamieszczają doniesienia z Moskwy, zwalczające zapatrywania kół zachodniego przemysłu niemieckiego, które nie są zachwycone temi rokowaniami i ostrzegają przed ich następstwami, a mianowicie koniecznością ściślejszego zbliżenia się dwu odrębnych systemów gospodarczych.

ZWIĘKSZENIE SIĘ EKSPORTU ROSYJSKIEGO.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 17 listopada.

Komisarjat dla handlu zagranicznego donosi, iż eksport rosyjski zwiększył się w zeszłym miesiącu o 150 proc.

Bilans czynny będzie ustalony zapewne sumą 100 miljonów rubli złotych.

Zwiększył się eksport bydła, drzewa oraz nafty.

PŁACE ROBOTNICZE W ROSJI.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 17 listopada.

Komisja do badania płac robotniczych zakończyła już swą pracę.

Okazało się, że tylko w dwuch fabrykach „Krasnyj Wyborzec" i „Zarja Truda" płace robotnicze są większe niż przed wojną. W pierwszej fabryce płace wynoszą 109 proc. w stosunku do płac przedwojennych, zaś w drugiej 118proc.



— Powiedz, co mam zrobić, żeby się Wacek we mnie nareszcie zakochał?
— Powinnaś zrobić to, czegoś zrobić nie powinna.

Dochody i wydatki państwowe w październiku.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Tymczasowe zestawienie obrotów kasowych dokonane przez centralną księgowość ministerstwa skarbu wykazuje w porównaniu z preliminarzem październikowym bardzo pomyślny stan rzeczy.

Preliminarz październikowy przewidywał w dochodach ogólny wpływ 156 miljonów zł, w czem uwzględniono już z wpływów pozabudżetowych wpływy z pożyczek oraz pozostałość kasową na dzień 1 października. Tymczasem sama ogólna suma dochodów budżetowych tj. dochodów administracyjnych wszystkich ministerstw oraz zysków z przedsiębiorstw i monopoli wyniosła 157,3 miljonów zł, nie licząc wpływów z pożyczek ani sum z pozostałości kasowej.

Wydatki budżetowe w październiku zamknięte zostały cyfrą 159,3 miljon. zł. licząc w tem wydtek 5,6 miljonów zł na dalszy wykup prywatnych fabryk tytoniowych. Normalne zatem wydatki Skarbu Państwa wyniosły w październiku 153,7 miljonów zł, wobec dochodów w sumie 157,3. Wykup więc prywatnych fabryk tytoniu odbył się w tym miesiącu z dochodów budżetowych i tylko w nieznacznym stopniu z wpływów pożyczki włoskiej. Zwiększone wpływy z pożyczek przyczyniły się do dalszego wzrostu pozostałości kasowej.

Echa afery cukrowej.

W numerze 259 „Expressu" z dnia 11 listopada ukazała się wzmianka pod tytułem „Łódzka afera cukrowa", w której wymienieni zostali między innemi jako oskarżeni o kradzież cukru J. Grobelny i B. Mierzwiński. Po sprawdzeniu okazało się, że ani Grobelnemu, ani Mierzwińskiemu urząd prokuratorski nie zarzucał udziału w kradzieży cukru, tylko oskarżał ich, że mieli nie donieść o miejscu, gdzie się ukrywał jeden ze sprawców, przyczem urząd prokuratorski, stwierdzając brak pobudek osobistych w postępowaniu Grobelnego i Mierzwińskiego, wnosił o zawieszenie kary.

Obie instancje: sąd okręgowy w Łodzi i sąd apelacyjny w Warszawie J. Grobelnego i B. Mierzwińskiego uniewinniły.

Wybory prezydenta w Finlandji.

Polska Agencja Telegraficzna

Helsingfors, 17 listopada.

Jak wiadomo, w styczniu roku przyszłego odbędą się wybory na prezydenta państwa. Na wczorajszych zebraniach partyjnych wysunięte zostały kandydatury, a mianowicie: narodowa partja postępowa wysunęła generalnego dyrektora banku finlandzkiego Ritiego, a partja socjal-demokratyczna dyrektora związku spożywców Elanto Tannera.

Autentyczność listu Zinowjewa.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 17 listopada.

„Der Morgen" donosi, że komisja dla zbadania sprawy listu Zinowjewa doszła do przekonania, że istnieją niezawodne dowody autentyczności tego listu. Wobec tego istnieje możliwość wystosowania noty do Moskwy a prawdopodobnie przyjdzie do zerwania stosunków. Churchill i kilku członków partji są zdania, że należałoby wręczyć Rakowskiemu paszporty.

Zaprzysiężenie nowych ministrów.

Warsz. koresp. „Expressu" donosi:

Dziś w południe odbędzie się w Belwederze zaprzysiężenie przez p. prezydenta Rzeczypospolitej nowomianowanych ministrów.

P. Ratajski pozostaje prezydentem m. Poznania.

Z Poznania donoszą nam:

Prezydent miasta Poznania p. Cyryl Ratajski obejmie urząd ministra spraw wewnętrznych z dniem 25 b. m. Aż do tej daty pozostanie na dotychczasowem stanowisku. Jak nas informują, prezydent Ratajski nie złoży obecnie godności prezydenta miasta, poprosi natomiast magistrat m. Poznania o udzielenie mu bezpłatnego urlopu na przeciąg 6 miesięcy.

Nowe stronnictwo antyfaszystowskie.

Paryż, 17 listopada.

Dzienniki donoszą z Rzymu o utworzeniu się tam nowego stronnictwa politycznego p. n. Unji narodowej. Stronnictwo to ma na celu połączenie elementów demokratycznych rozmaitych odcieni. Ogłoszony manifest tego stronnictwa zapowiada bezwzględną opozycję przeciwko faszyzmowi.

„Nie można odpędzić duchów, które się wywołało".

Trudna sytuacja Mussoliniego.

W wigilję otwarcia sesji parlamentu włoskiego odbyły się w Rzymie odrębne narady większości parlamentarnej i kartelu opozycyjnego.

Na zgromadzeniu większości parlamentarnej Mussolini wypowiedział obszerną mowę, w której wskazał na zdobycze faszyzmu w dziedzinie polityki wewnętrznej i powoływał się na to, że faszyzm uratował kraj z nieładu i anarchji, uzdrowił finanse państwowe, otworzył przemysłowi i handlowi włoskiemu szerokie pole do skutecznego rozwoju. Nie mniej skuteczną była zdaniem Mussoliniego polityka zagraniczna Włoch; wspomniał układy zawarte z Austrją, Czechami i Jugosławią, uznanie Sowietów, pacyfikację Tripolitanji itd.

Wracając do sytuacji wewnętrznej oświadczył Mussolini, że doszło wprawdzie we Włoszech tu i owdzie do starć między faszystami, a ich przeciwnikami, były to jednak incydenty bez dalszych konsekwencji. Teraz, gdy milicja faszystowska złożyła przysięgę wierności królowi przestała tem samem być organizacją partyjną, a stała się organem władzy państwowej.

Chciał Mussolini przez to powiedzieć że faszyzm stanie się organem pokoju; ujęty w karby dyscypliny wojskowej, kierowany przysięgą złożoną królowi, nie da się porwać afektom chwilowym. Nastąpi przez to uspokojenie umysłów i stopniowy powrót do stosunków normalnych.

W zgromadzeniu większości parlamentu włoskiego, o którym mowa, nie wzięła udziału grupa posłów liberałów, do której należą byli prezydenci ministrów: Orlando, Salandra i Giolitti; również byli nieobecni posłowie Viola i Ponzio, prezydenci związku byłych żołnierzy, uczestników wojny europejskiej.

Nieobecność tych posłów nie należących do związku faszystowskiego, popierających jednak Mussoliniego, każe przypuszczać, że stosunków wewnętrznych we Włoszech nie można uważać za normalne.

Grupa posłów liberalnych zajęła stanowisko wyczekujące. Uznając ogromne zasługi Mussoliniego, zdając sobie sprawę z tego, że stanowisko jego jest jeszcze zawsze zanadto silne aby go można skutecznie zaatakować, przygotowuje się raczej do akcji pojednania Mussoliniego z opozycją.

Opozycja złożona z socjalistów, demokratów i katolickich popolari odmawia wzięcia udziału w naradach parlamentu włoskiego.

Tę secesję posłów opozycyjnych nazwała prasa rządowa secesją „in montem aventinum". Chcąc być ironiczną, wypowiedziała jednak prasa rządowa trochę prawdy. Tak jak za czasów rzeczypospolitej rzymskiej, byt i dobrobyt Rzymu zależał od powrotu plebsu do Rzymu i współpracy jego ze stanem rządzącym, tak i dziś we Włoszech zdaje się być koniecznością imperatywną współpraca między faszyzmem a żywiołami, które lub pozostają na uboczu, lub go wprost zwalczają.

Mussolini, pomimo, że jest silną indywidualnością, nie może narzucić swojej woli skrajnym elementom faszystowskim. Tym skrajnym elementom, gotowym na wszystko zawdzięcza on swoją władzę. Sprawdzają się słowa poety, że trudno odpędzić duchy, które się wywołało. To tylko czarownik - mistrz potrafi.

Niemcy przed wyborami.

Mowa Stresemana w Dortmundzie.—Agitacja górnośląska w Berlinie. — Rozkład partji „völkische". — Strejk na berlińskiej kolei podziemnej.

Berlin, w listopadzie.

Minister Stresemann, który niedawno przyczynił się do rozwiązania parlamentu ponieważ chciał koniecznie przyjąć niemiecko - narodowych do gabinetu, wygłosił w Dortmundzie mowę, przewyższającą swą łagodnością i pojednawczemi tendencjami najśmielsze wystąpienia demokratów i specjalistów.

Przemawiał w mieście świeżo opuszczonem przez okupacyjne wojska francuskie. Dał do zrozumienia, że gdyby nie jego polityka, byłoby bardzo źle, a w każdym razie znacznie gorzej niż jest. Cały nacisk położył na handlowe rokowania prowadzone obecnie przez Niemców z szeregiem państw. Wołał o klauzulę największego uprzywilejowania, a więc o to właśnie, co z powodu podziału terytorjów, zmian granicznych wywołuje największe trudności. Aby przełknąć klauzulę największego uprzywilejowania, minister Stresemann używa tonów, których przy żadnej innej sprawie nie używał.

Pomiędzy 9 a 14 b. m. odbył się w Berlinie tydzień górnośląski, ogłaszany afiszami na których „jakaś" dłoń obejmowała fabryki Górnego Śląska w żelazny uścisk, pod spodem zaś uwidoczniono napis: W obcych rękach, lecz w naszych sercach. Jako główny mówca na akademji wymieniany był b. minister Fischer, który swego czasu podpisał konwencję górnośląską z Polską w Genewie. Do mowy jego nie doszło z powodu słabej frekwencji wieczoru, lecz opublikował artykuł w specjalnem wydawnictwie, w którym zapowiedział, że Niemcy decyzji o Górnym Śląsku nigdy nie uznają. Niemcy nie ustają w systematycznej propagandzie na Górnym Śląsku.

Przed rokiem w piwnicy mieszczańskiej w Monachjum Ludendorff i Hittler grozili całości Niemiec, przygotowywali marsz na Berlin a w trzy miesiące potem sąd monachijski nie ośmielił się nawet jednem słówkiem przypomnieć, że sądy są od tego, by pewne postępki nazywały po imieniu.

Obecnie ruch voelkische znajduje się niewątpliwie w rozkładzie, do czego przedewszystkiem przyczynił się brak środków materjalnych. Okazuje się, że ruch voelkische stanowił klasyczny przykład eksploatacji naiwnego instynktu rasowego w kołach nie orjentujących się w polityce. Przywódcy czerpali z tych kół środki pieniężne i zmienili chętnie stopę życiową na trzykrotnie wyższą od tej, którą przedtem uprawiali. Gdy źródła materjalne wyschły, ustaje cały ruch, kończy się ideologja. Nie znaczy to, by po znalezieniu nowych źródeł dochodu nie mógł się odrodzić w sposób niespodziewany a niebezpieczny dla spokoju wewnętrznego. Ta możliwość istnieje i będzie jeszcze długo istnieć. Konflikt pomiędzy b. następcą tronu bawarskiego Ruprechtem a Ludendorffem zmniejszył szanse stronnictwa nawet w głównych twierdzach w Górnej Bawarji i południowej części Turyngji Konflikt odsłonił raz jeszcze ponure cechy charakteru b. generalnego kwatermistrza armji niemieckiej.

Pracownicy berlińskiej kolei podziemnej zażądali podwyżki płac (przeciętna praca pracownika wynosi 150 marek miesięcznie). Zarząd odwołał się do sądu rozjemczego, który wydał swój wyrok. Po ogłoszeniu wyroku jednak okazało się, że część kolejarzy nie należy do żadnego ze związków, których wyroki sądów rozjemczych obowiązują. Do nich więc wyrok się nie stosuje. Postanowili dalej strejkować. Zarząd kolei zaś nie podjął żadnych rokowań, trzymając się litery swych uprawnień biurokratycznych. O ten punkt rozbiły się wszystkie namowy i ludność wielu przedmieść berlińskich pozbawiona została jedynego środka komunikacji. Przytem żądana podwyżka wynosiła około 10 marek miesięcznie na głowę.

Traktat wersalski postanawia, że Niemcy mogą budować aparaty lotnicze tylko określonej siły i wielkości. Ze względu na wagę, jaką lotnictwo dla militarnej potęgi każdego państwa posiada, postanowienia te były próbą zapobieżenia rozwojowi aparatów wielkiego kalibru, które w razie powikłań wojennych z największą łatwością mogłyby się przemienić w ważną i decydującą w pewnych wypadkach broń. Obecnie jednak anglicy pragnąc przeprowadzić przez Niemcy jako przez najbliższą i najłatwiejszą linję powietrzną kilka ważnych dróg powietrznych przedewszystkiem linję Londyn — Bagdad napotkali na trudności ze strony rządu niemieckiego, który zapowiedział, że przez Niemcy mogą przelatywać tylko aparaty tej wielkości i siły, które dopuszczone są do budowy w Niemczech.

Ponieważ wielkie linje pozakontynentalne muszą używać znacznie silniejszych aparatów, trudności te stanowią ważny szkopuł dla lotnictwa angielskiego. Rząd angielski próbował podobno oddziałać na Francję w kierunku rewizji odnośnych postanowień traktatu, jednakże spotkał się z odmową.

Nowy rząd angielski nie popierał zbyt silnie tych starań, gdyż również sceptycznie zapatruje się na możliwość i potrzebę uchylenia tych ważnych z wojskowego punktu widzenia, postanowień traktatu wersalskiego. Można powiedzieć, że Niemców zawiodła w tym wypadku metoda, która w innych sytuacjach oddała im duże usługi. Metoda ta zasadzała się na wygrywaniu rzeczywistej czy możliwej konkurencji francusko - angielskiej.

NIEMIECKIE ROKOWANIA Z FRANCJĄ I SZWAJCARJĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 17 listopada.

Wobec tego, że narady gabinetu w sprawie niemiecko-francuskich rokowań handlowych nie zostały ukończone, powrót sekretarza stanu Trendelenburg do Paryża został odroczony.

Rokowania między Niemcami a Szwajcarją w sprawie przywrócenia obustronnych ograniczeń przywozowych zostały dziś zakończone.

Od chwili objęcia władzy przez Mussoliniego stary Giolitti zamilczał. Nie było po Crispin polityka włoskiego, którego opinja publiczna tak obrzucałaby jadem, jak Giolittiego. Ale w chwilach krytycznych państwa wychodził on zawsze z zacisza swojego witany przez naród jako jedyny zbawca. Giolitti wrócił 2 bm. do Rzymu.

Do ostrych starć między faszystami a związkiem byłych żołnierzy i związkiem „Italia libera" przyszło dnia 4-go listopada w rocznicę wyjścia do niewoli ogromnej części armji austrjackiej znajdującej się już w rozsypce. Na czele związku „Italia libera" stoją bracia Garibaldi. Oni sami nawet byli zaatakowani. Świadczy to, że naprężenie doszło do punktu kulminacyjnego.

Rabindranath Tagore i jego akademja.

Wielki poeta hinduski Rabindranath Tagore, od kilku dni przebywa we Francji. Aby uniknąć reporterskich wywiadów i pragnąc ciszy i wypoczynku na łonie natury, sędziwszy pisarz egzotycznego kraju, zamieszkał w Boulagne Sur Seine, zdala od zgiełku Paryża.

Cały świat cywilizowany zna dokładnie jego utwory: „Gitanjali, Kosz owoców, Ogród miłości", oraz idealistyczny romans „Dom i Świat".

Utwory te odsłaniają nam filozofję Tagore oraz świat jego wewnętrznych przeżyć. Lecz istnieje też inny zakres jego, działalności, — mniej znany jest nim Akademja wszystkich dziedzin wiedzy, założona przezeń w Bolpurze, stolicy prowincji Bengalskiej, na terenie jego własnej posiadłości ziemskiej.

Instytucja przedstawia pierwszy typ międzynarodowego uniwersytetu, łączącego najnowsze zdobycze wiedzy europejskiej z hinduską religją i filozofją. Akademja przyjmuje młode pokolenie, dążąc je kompletnym współczesnym wykształceniem, oraz przygarnia uczonych i profesorów zagranicznych, pragnących uzupełnić tam swe studja nad Indjami, ich przeszłością lub folklorem.

System wychowania młodzieży w tej akademji polega na połączeniu fizycznego rozwoju drogą uprawiania sportu i zbliżenia z przyrodą — z wyrobieniem w młodzieży mistycyzmu płynącego z doktryny J. J. Rousseau. Gdy ze wschodem słońca, młodzież opuszcza sypialnie położone w parterowych budynkach o typie liceów angielskich zbiera się przed śniadaniem na krótką modlitwę, a raczej rodzaj hymnu, wzorowanego na Upaniszadach.

Wykłady odbywają się na świeżem powietrzu, a w godzinach upałów południowych, uczniowie zapoznają się z przyrodą w miejscowym ogrodzie.

Godziny popołudniowe poświęcone są grze, sportom, oraz ogrodnictwu, wieczór — odrabianiu zadanych lekcji.

System ten wpływa bardzo dodatnio na moralność i dyscyplinę uczniów. Spory i przewinienia rozpatrują zebrania koleżeńskie, przyczem nauczyciele poprzestają na udzielaniu światłych wskazówek i rad.

W chwilach wolnych od nauki, uczniowie redagują pisma, urządzają przedstawienia amatorskie, na których grają sztuki zagraniczne lub fantastyczne utwory pióra swego mistrza - fundatora, którego uważają za najserdeczniejszego przyjaciela i druha.

Wielu byłych wychowańców tej akademji, pozostało w niej w roli nauczycieli; z kolei, oni wyrabiają w młodych następcach zamiłowanie do nauki, oraz poczucie harmonji dwóch kultur napozór tak odrębnych, a zjednoczonych dzięki szczytnej fundacji wielkiego poety Indji.

KONFERENCJA MINISTRÓW FINANSÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 17 listopada.

Kanclerz skarbu Churchill weźmie udział w planowanej konferencji ministrów finansów, która odbędzie się niebawem w Paryżu. Data tej konferencji nie została jeszcze ustalona.

W XX wieku... w cukierni łódzkiej nie wolno rysować!

Przygoda polki z Holandji w cukierni Gostomskiego.

Niejednokrotnie pisaliśmy o nietaktownem zachowaniu się kelnerów w pewnych cukierniach i jadłodajniach łódzkich.

Tym razem mamy do zanotowania fakt wprost oburzający.

Panna Jadwiga B., która przed 8 laty wyjechała do Holandji, gdzie zamieszkała u swojej najbliższej rodziny, stęskniona za Polską, powróciła do kraju i w przejeździe do Chełma, gdzie jej rodzice posiadają majątek ziemski, zatrzymała się na kilka dni w Łodzi, by odwiedzić krewnych.

Godzi się podkreślić, iż panna B. studentka ostatniego semestru architektury politechniki w Rotterdamie jest obywatelką holenderską i mówi dość słabo po polsku.

Otóż panna B. umówiła się w niedzielę ze swą przyjaciółką, iż o 5-ej popołudniu spotkają się w cukierni Gostomskiego.

Ponieważ przyjaciółka ta spóźniła się, więc panna B. dla skrócenia sobie czasu poczęła kreślić na serwetkach papierowych rozmaite szkice.

Gdy panna B. poprosiła kelnera, by podał jej herbatę z ciastkami, ten odparł opryskliwie:

— Nie dostanie pani herbaty!... Tu nie wolno rysować!... Tu niema szkoły!...

Oburzona panna B. poczęła protestować przeciwko takiemu brutalnemu traktowaniu, lecz to jeszcze bardziej rozuchwaliło kelnera, który rzucił jej w odpowiedzi kilka słów tak ordynarnych, iż biedna dziewczyna rozpłakała się.

W obronie jej stanął jeden z panów, zajmujący sąsiedni stolik, dając kelnerowi należytą odprawę.

Jest to poprostu fakt skandaliczny!..

Pierwszy raz słyszymy o tem, żeby w cukierni, mającej pretensje do pierwszorzędnej, nie wolno było... rysować....

Dziwilibyśmy się nawet gdyby coś podobnego stało się w Pipidówce w XV wieku, a cóż dopiero w Łodzi... w cukierni Gostomskiego — i to — o ile się nie mylimy — w XX wieku!

Mamy nadzieję, iż właściciel cukierni, udzieli rzeczowego wyjaśnienia w tej sprawie, a brutalny kelner zostanie przez niego ukarany...

Argus.

Więcej aparatów telefonicznych w lecznicach kasy chorych.

Do redakcji naszej zwracano się kilkakrotnie z zażaleniami, iż połączenie się telefoniczne z lecznicami kasy chorych jest bardzo trudne, gdyż w każdej lecznicy jest tylko jeden aparat telefoniczny.

Nie wątpimy, iż zarząd kasy chorych w zrozumieniu konieczności umożliwienia ubezpieczonym połączenia telefonicznego z lecznicami kasy, co niejednokrotnie decydować może o życiu i śmierci chorego, powiększy liczbę aparatów telefonicznych zwłaszcza w lecznicach śródmiejskich.

——XX——

Podróż w sienniku po śmierci.

Z Warszawy donoszą nam:

Ita W., żona właściciela domu przy ul. Gęsiej, chora na gruźlicę została przewieziona na leczenie do Otwocka. Niestety kuracja nie pomogła i chora zmarła. Rodzina chciała koniecznie pochować zwłoki w Warszawie, mając jednak więcej pietyzmu dla zmarłej niźli gotówki, której bardzo dużo potrzeba na przewożenie nieboszczyków w specjalnych wagonach etc., wpadła na swoisty pomysł. Oto zwłoki zmarłej włożono do siennika, który złożywszy na wozie przykryto słomą, a następnie meblami i w ten niezwykły sposób przewieziono je do dom uw Warszawie.

Tutaj dopiero odbył się wczoraj oficjalny pogrzeb, który zgłoszono jako zmarłej w Warszawie.

Plotkarstwo jednak i wścibstwo ludzkie nie ma granic. Ktoś, gdzieś jakoś się dowiedział, że zwłoki odbyły niedozwoloną podróż „na gapę" z Otwocka i t. d., dość, że wieść przesadna dotarła do komisarjatu rządu tak, że policja V komisarjatu przeprowadziła energiczne dochodzenie, które potwierdziło opisane powyżej okoliczności. Istnieje przypuszczenie, że będzie dokonana ekshumacja zwłok.

Tak więc zbytni pietyzm przy oszczędności na właściwy transport nieboszczki sprowadził na rodzinę W. wiele nieprzyjemności i niedyskretną policję.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

——:o:——

ORGJE SAMOCHODOWE.

Na ulicy Wschodniej róg Pomorskiej została najechana przez samochód 7-letnia córka handlarki Hela Najdef, uległszy złamaniu prawego przedramienia.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy na stacji.

UPADEK.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja pracownik handlowy 50-letni Efroim Berman upadł tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu lewego przedramienia.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

NIEOSTROŻNA JAZDA.

Spisano portokół na szofera samochodu Ł.D. nr. 512, należącego do Epsteina Keniga za nieostrożną jazdę na ulicy Trauguta.

W BÓJCE.

Na ulicy Pieprzowej nr. 4 Antoni Kowalski, robotnik, będąc w stanie nietrzeźwym uderzony został i otrzymał obrażenia ciała. — Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

TĘPEM NARZĘDZIEM.

Na ulicy Kilińskiego nr. 27 uderzony został w głowę 37-letni Józef Szutkowski dozorca.

— Na ulicy Rokicińskiej nr. 102 uderzony został w twarz tępem narzędziem 40-letni Franciszek Próżański, maszynista kolejowy.

Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

OBŁĘD.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Andrzeja nr. 56 dostał obłędu 24-letni Alfred Urbaniak.

Lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwemu pomocy odwiózł go do zbiorni miejskiej.

Aleksy Rżewski.

Ucieczka z przed bram okupacyjnego więzienia.

Drukowanie nielegalnej literatury. — W lokalu policji polowej. — Skok do tramwaju. — Na wolności!

Będąc członkiem okręgowego komitetu robotniczego od 1915 do 1917 roku, redagowałem wszystkie odezwy i wydawnictwa PPS, i sam je drukowałem. Wydawnictwa te wśród przygnębionych nędzą i przemocą pruską mas robotniczych wzywały do oporu, budziły uśpionych i zachęcały do walki przeciw najeźdźczej brutalności. Ażeby nikogo nie wtajemniczać, rozebrałem drukarnię, bo stonkę"

i przeniosłem w worku do konspiracyjnego mieszkania.

W ślicznym pałacyku jednego z fabrykantów łódzkich przy ulicy Nowo-Spacerowej, w mieszkaniu p. Purtala, który był tam portjerem, urządziliśmy idealną drukarnię konspiracyjną. Dwaj synowie p., członkowie okręgówki, z zawodu stolarze, urządzili kasztę i odpowiednią szafkę. Na drukarni tej odbijaliśmy tylko odezwy.

„Łodzianina" ze względu na format drukować musieliśmy w prywatnych drukarniach, co wobec olbrzymich kar, jakie groziły w razie wykrycia, właścicielom, było od dłuższego czasu niemożliwe.

Pewnego ranka drukarz G. zgodził się wydrukować numer jubileuszowy (dwudziestopięciolecie PPS) „Łodzianina". Dałem kilkadziesiąt rubli zadatku. Napisałem treść do całego numeru i oczekiwałem na korektę w niedzielę, dnia 2 grudnia r. 1917.

Tymczasem o oznaczonej godzinie zwaliła się do mego mieszkania czereda szpicli z rękopisami „Łodzianina", zapytując, czy to moja praca?

Odpowiedziałem im spokojnie, że wobec surowej cenzury niemieckiej jest to jedyna droga do swobodnego wypowiadania myśli i przekonań.

— Aresztuję pana, proszę się ubrać i iść z nami — rzekł wyniośle jakiś drab pruski.

Żona i dzieci rzuciły się z płaczem ku mnie, zawodząc rozpaczliwie. Uspokajałem ich jak mogłem, a do żony na odchodnem powiedziałem ostentacyjnie:

— Pamiętaj, jeśli zginę w więzieniu, to synów wychowaj tak, aby pomścili śmierć swego ojca. Za krzywdy nasze i swoje lud niemiecki zapłaci im kiedyś!

— Panie radny, niech się pan nie zapomina!.., — przerwał ze złością w języku niemieckim komisarz policji. Otoczony kilku szpiclami, udałem się do biura policji polowej przy ulicy Piotrkowskiej.

Po drodze nasuwały mi się smutne refleksje. Myślałem o tych latach, które ze względu na stopień winy będę musiał odsiadywać w więzieniu. W wyobraźni stanął mi szereg widzianych dawniej nieszczęśliwców, którzy odbyli karę więzienną, bladych,

opuchniętych, niezdolnych do pracy,

o których wraz z radnym Wolczyńskim napróżno interpelowaliśmy w radzie miejskiej.

(W odpowiedzi otrzymaliśmy wtedy od prezydenta policji Loehrsa list, pełen pogróżek i napomnień).

— I ty się takim staniesz w jarzmie pruskiem: spokorniejesz jak inni, głód zabije w tobie myśl i bunt wolnego ducha, a postępowanie brutalnych dozorców wypłoszy z ciebie wszelką myśl oporu — brzmiało mi w uszach złowieszczo.

— Nigdy! — wyrzekłem z mocą — lepsza śmierć niż niewola! I od tej chwili zacząłem gorączkowo myśleć o ucieczce.

W lokalu policji polowej odpowiadałem na zadawane pytania dosyć lakonicznie, biorąc całą winę na siebie.

— Wspólników nie miał pan jakich? — zapytał w końcu urzędnik.

— Nie miałem — odrzekłem.

Po podpisaniu protokółu, w towarzystwie dwóch żołnierzy niemieckich polecono mnie odprowadzić do więzienia wojskowego przy ulicy Długiej. Jeden z towarzyszących mi żołnierzy, ślązak, zapytał mię po polsku:

— Za co oni idą do strafhausu?

— Chciałem, żeby prusacy wynieśli się do „Vaterlandu"!

— Oho — rzekł z przekąsem — tego nie będzie, bo Niemcy cały świat zwojują, bo nimiecki cysorz to najmądrzejszy ze wszystkich królów! —

— Przyjdzie kreska na Matyska — dodałem — czując bezskuteczność dalszej dyskusji.

Djalog ze ślązkiem nasunął mi smutne refleksje. Wszak i my w Królestwie od roku 1863 mieliśmy większość włościan, którzy również z dumą nazywali się „cysarskimi ludźmi".

Ta sama gangrena toczy część włościan galicyjskich — pomyślałem z goryczą: „Niewola sączy jad!"

Ażeby wysondować nastrój,

rozpocząłem rozmowę z drugim żołnierzem.

Dowiedziałem się od niego, że pochodzi z Królewca, jest z zawodu stolarzem, należy do związku zawodowego i do partji S.-D.

Po krótkim wstępie wskazałem mu na ucisk, gwałt i haniebną rolę, jaką odgrywają władze niemieckie w naszym kraju.

Mrukliwy niemiec zamyślił się trochę i odrzekł:

— Traurige Notwendigkeit, vergessen Sie nicht, dass wir im Feindeslande sind! (Smutna konieczność, nie zapominajcie, że znajdujemy się w kraju wroga). — Po tych rozmowach upewniłem się na dobre, że wobec cesarsko - niemieckiego socjaldemokraty i „cysarskiego" ślązaka wszelkie porozumienie celem uzyskania wolności jest wyłączone.

Zacząłem przemyśliwać nad sposobem ucieczki.

Ulica Piotrkowska w niedzielę o godzinie 7-ej wieczorem była jak zwykle zapełniona bezmyślnymi spacerowiczami obojętnie przypatrującymi się nam z boku, nie zastanawiającymi się widocznie nad kwestjami, które mgołyby zaprowadzić ich do więzienia.

Czułem, że zbliża się dla mnie chwila rozstrzygająca: albo postawić na kartę wszystko, lub też zgodzić się na powolne konanie w więzieniu pruskiem. Z tyłu zbliżał się tramwaj w stronę Nowego Rynku. Wagon zrównał się z nami Zacisnąłem silnie pięść i grzmotnąłem potężnym boksem prusaka między oczy. Cios był skuteczny, bo prusak coś zabełkotał i, wypuszczając karabin z ręki runął jak długi na ziemię...

Błyskawicznie chwyciłem się antaby „dodatku" tramwajowego i skoczyłem do wagonu. Wszystko to stało się tak szybko, że ślązak zaskoczony pochylił się do powalonego na ziemię prusaka.

Po chwili jednak ślązak puścił się w pogoń za wagonem. Przebiegłem przez całą długość „dodatku" i, wyjąwszy z lewej strony wagonu drzwiczki,

wyskoczyłem w biegu.

Byłem wolny!... Czułem, że jakaś wstępuje we mnie nadludzka moc, która zdruzgocze wszystkie przeszkody, stojące mi na drodze do wolności.

„Wlonyś!" — powtarzałem w oszołomieniu sam do siebie z radością — za mną męka samotnych miesięcy, głód i nienawistni prusacy.

„Wolnyś!" — powtarzałem w oszołoserce waliło jak młotem. Ślubowałem sobie w duszy, że mnie żywego prusacy nie dostaną że w razie aresztowania drogo sprzedam życie.

Udałem się do p. Kiermasa na Widzew, a stamtąd po dwóch tygodniach, pomimo licznej sfory niemieckich szpicli, poszukujących mnie niezmordowanie, przeprawiłem się szczęśliwie do okupacji austrjackiej, gdzie rozpocząłem pod przybranem nazwiskiem znów to samo, co w Łodzi: walkę z pomocą i skupianie sił żywotnych do ostatecznej rozprawy z najeźdźcami...

DZWONKIEM.

Przy ul. Kilińskiego Nr. 213 maszynista tramwaju Nr. 4 Wojciech Zieliński uderzony został dzwonkiem w twarz.

Lekarz pogotowia po udzieleniu Z. pomocy, odwiózł go do domu przy ulicy Orlej Nr. 6.

Czy autobus wyruguje w Łodzi tramwaje.

Zacofanie Łodzi pod względem komunikacji. — Wyższość autobusu nad tramwajem. -- Co powoduje zamieszanie w cyrkulacji łódzkiej. -- Nasze bruki. -- Autobus, muzyką przyszłości.

Zagadnienie komunikacji i cyrkulacji ulicznej w Łodzi w miarę wzrastania intensywności ruchu kołowego i pieszego stało się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, którego rozwiązanie jest konieczne dla dalszego normalnego życia naszego miasta.— Gwałtowny wzrost oraz iście amerykański rozwój bawełnianego grodu, nie mający wprost przykładu w historji innych miast, spowodował, że wiele czynników, które w innych środowiskach miejskich powstają i rozbudowują się harmonijnie wraz z powiększaniem się terenu i zaludnienia, u nas nie były w stanie dotrzymać kroku temu szalonemu pędowi i pozostały w całkowitym zaniedbaniu. Można to powiedzieć nietylko o kanalizacji i wodociągach, których braku u nas nie jest w stanie zrozumieć żaden obywatel zachodnio-europejski, ale również o brukach, środkach komunikacji, o szpitalach, o urządzeniach sanitarnych, a przedewszystkiem o racjonalnej budowie miasta,, która to dziedzina dawniej zupełnie ignorowana, jest dzisiaj poważną gałęzią wiedzy, wykładaną na wszystkich wszechnicach europejskich i posiadająca już dzisiaj olbrzymią literaturę fachową.

Niedorozwój środków komunikacji w Łodzi, do którego w znacznym stopniu przyczyniła się i wojna wraz ze swemi opłakanemi skutkami, ruiną finansową i gospodarczą, wśród licznych bolączek Łodzi, jest bolączką bardzo poważną. Tem się tłomaczy, iż do dzisiejszego dnia sieć tramwajowa jest bardzo skąpa, że wiele dzielnic zupełnie pod względem komunikacyjnym jest zaniedbanych, że przedmieścia są jej zupełnie pozbawione, a na niektórych ulicach, ze względu na ich wąskość, budowa linji tramwajowych jest absolutnie niemożliwa.

Ta wąskość ulic zarówno w centrum, jak i na krańcach Łodzi, czyni koniecznem zastanowienie się, czy kwestja komunikacji nie mogłaby być w jakiś inny sposób rozwiązana t. j. czyobok tramwaju nie mógłby powstać w Łodzi inny sposób lokomocji masowej, dostosowany do trudnych warunków lokalnych.

Sprawa ta w wielkich miastach Zachodu została już oddawna pomyślnie załatwiona przez wprowadzenie obok tramwaju wozów samochodowych t. zw. autobusów, które pod wieloma względami posiadają znaczną przewagę nad koleją elektryczną i stanowią dla niej poważną konkurencję. Szczególnie można to powiedzieć o Londynie i Paryżu, gdzie kursuje około 1250 autobusów, biegnących na niektórych odcinkach z szybkością aż 35 km. na godzinę. Zdaniem fachowców autobus jako środek komunikacji wewnątrz miasta jest idealną lokomocją uliczną, która powoli wyruguje wszelkie inne, a dla Łodzi posiadałaby wyjątkowo wielkie plusy.

Dość jest przejść się ulicą Piotrkowską, szczególnie w okolicach Zielonej i Przejazdu, aby przekonać się co za zamieszanie panuje w ruchliwszych punktach, gdzie wąskość ulic i szalony natłok wehikułów powoduje co chwila kilkuminutowe zapory i uniemożliwia racjonalne uregulowanie cyrkulacji według prawideł przyjętych na całym kulturalnym świecie.

Do zamieszania tego i zatorów w znacznym stopniu przyczyniają się wozy tramwajowe, które przez swą olbrzymią masę i znaczny ciężar, a przedewszystkiem przez swe ślepe przywiązanie do szyn, stanowią element dla regulacji ruchu ulicznego bardzo niewdzięczny. Zepsucie się jednego wozu tramwajowego lub przeszkoda na torze powoduje całkowite zatamowanie ruchu na całej linji, a długi szereg unieruchomionych elektrowozów zatarasowujących ulice i arterje okoliczne, świadczy najlepiej o ich niepraktyczności.

Przez wprowadzenie autobusów moment ten całkowicie odpada. O ile nawet zdarzy się jakaś katastrofa na linji i jeden z wozów autobusowych ulega zepsuciu, zostaje on natychmiast wycofany na boczną ulicę, nie powodując przerwy w cyrkulacji. Autobus jest również całkowicie uniezależniony od żelaznego toru i od lokalnego defektu w bruku.

Tak więc autobus posiada nad tramwajem poważną wyższość, o której szczególnie na wąskich i ciasnych ulicach naszego miasta łatwoby się było przekonać. Oczywiście nie obejdzie się i bez „ale". Mianowicie sprawna i wygodna lokomocja autobusowa jest uzależniona od dobrych bruków ,które w Londynie, Paryżu i Berlinie odznaczają się nadzwyczajną gładkością i sprężystością. U nas naogół stan bruków jest rozpaczliwy i dopiero ostatnio można zaobserwować pod tym względem poprawę. Mimo to komunikacja autobusowa w Łodzi jest dopiero muzyką przyszłości.

Inż. J.

Przez imaginację.

Pewien kolejarz z Bytowa na Pomorzu p. O. miał niezwykłą przygodę.

Oto po obudzeniu się rano u siebie w domu spostrzegł ze strachem, że w czasie snu zgubił gdzieś swą sztuczną szczękę. Staranne poszukiwania w pościeli nie dały rezultatów, wobec czego p. O. doszedł do wniosku, że prawdopodobnie we śnie połknął szczękę w czem utwierdziły go niezbicie silne boleści żołądkowe i wyraźny ucisk w jelitach.

Udał się więc pośpiesznie do pobliskiego szpitala dla prześwietlenia roentgenicznego. Badanie to jednak nic nie wykazało i pacjent mimo, że nie uczuł ulgi wrócić musiał do domu.

Jakie było atoli jego zdziwienie, kiedy żona przyjęła go wymówkami z powodu wydania pieniędzy na niepotrzebne zabiegi lekarskie, gdyż w międzyczasie znalazła szczękę leżącą spokojnie pomiędzy łóżkiem a materacem.

Aczkolwiek wymówki małżonki były podobno nieco niedelikatne, to jednakowoż werkmistrz był zadowolony, gdyż wskutek tej wiadomości znikły zaraz jego dolegliwości żołądkowe.

Zabawne nieporozumienie.

Jedno z włoskich towarzystw kinematograficznych, obrazujące epizody z życia Garibaldiego, ustawiło w tych dniach, w okolicach stacji kolejowej w Neapolu, kilkaset swoich statystów, ubranych w stroje garibaldczyków, miał bowiem być przedstawiony napad wojska Garibaldiego na stację kolejową.

Na znak, dany przez reżysera filmu, cały ten tłum rzucił się istotnie na stację. Ale robotnicy i urzędnicy stacyjni, nie będąc uprzedzeni o tym zainscenizowanym ataku, wzięli go za rzeczywisty napad jakiejś bandy na stację, zwoławszy się więc, rzucili się gromadnie na napastników.

Wywiązała się tedy prawdziwa bójka, w której urzędnicy i robotnicy ulegli pod naporem przeważającej liczby napastników i musieli zmykać.

Dopiero po zwycięstwie garibaldczyków, wyjaśniło się wszystko i zatarg skończył się śmiechem.



Sztuczne perły.

Zamiłowanie kobiet do... błyskotek. — Prawdziwe i fałszywe kamienie. — Sztuczne perły wynalezione w Szwajcarji.—Dobre imitacje są też bardzo drogie.

Kobieta ma coś z papugi, powiedział jakiś wielki myśliciel francuski, a złośliwi odeń twierdzą, że... może więcej ze sroki, bo lubi błyskotki,

Przejdźmy przez ulicę.

Co druga wystawa lśni się od bogatych naszyjników, bransoletek, wspaniałych brosz, gdzie mienią się kolorami tęczy brylanty, lub lekko zaróżowione czy matowo białe perły... ze szkła.

Kobiety lubią błyskotki, któr atoli są tak drogie, że niewiele wybranych może sobie na nie pozwolić.

Jeżeli wieźmiemy pod uwagę czas renesansu, to gładko uczesane główki pań stroiły misterne siatki z pereł, na obnażone biusty spływały miłośnie krzyże z ametystów, delikatne wypieszczone paluszki stroiły duże rubiny, turkusy, lub szmaragdy oprawne w ciężko rżnięte djamenty.

Talje, które bransoletnką objąć by można, okalały ciężkie łańcuchy srebrne, lub złote, usiane drogocennemi kamieniami, nawet filigranowe woreczki ze złotej delikatnej koronki, z których róg chusteczki wyzierał, obsypane były kamieniami. Ciężkie zausznice, im dłuższe, tem modniejsze, zawisały z lekko uróżowanych uszek.

Ówczesna kobieta, lśniła od klejnotów, które z pokolenia na pokolenie przechodziły stanowiąc często bardzo znaczny majątek.

Potem w czasach biedermayeru przepych się zmniejszył.

Przestały być modne w ciężkie brokatowae suknie, ustępując miejsca tarlatanom, wyroby jubilerów zastąpiły częściowo kwiaty, szyje okalała skromna, aksamitka, zakończona cenną gruszką — perły, lub jeżeli to młoda panienka, krzyżykiem z turkursików.

W czasie cesarstwa, cudowne koejl z djametnów, szale tkane w orjentalne wzory, które wprowadziła pierwsze cesarzowa Józefina, drapując się w cudowny szal, przywieziony jej przez Napoleona z Egiptu.

A potem moda rewolucji, gdy na obnażonych nogach noszono obręcze złote i pierścionki na palcach, sznury korali jasnych i ametystów na szyi.

Zamiłowanie do błyskotek było i między ludem w Polsce silnie rozwinięte

Chłopki z krakowskiego do swoich koron ślubnych dużo używają szierku złotego i blaszek do wyszywania gorsetów oraz sznurów kolorowych, paciorków, łowiczanki kochają się koralach, wszędzie widzimy u kobiet zamiłowanie do świecidełek.

I teraz moda faworyzuje *biżuterję. Suknie lśnią od strassów (sztuczne brylanty) dżetów, francuskie korki od pantofelek zdobią imitacje brylantów.*

Bo moda teraz kategorycznie żąda biżuterji z pereł i brylantów. Modnie ubranej kobiecie nie wystarcza sznurek pereł. Muszą być trzy sznury, z których jeden powinien spadać aż do talji.

Dawniej przed kilku laty, gdy wszech władne panowały kolorowe kamienie, zaczęto produkować szafiry z odpadków kamieni, pozostałych od szlifowania.

Próbowano robić brylanty — z węgla, lecz produkcja wypadała drożej od prawdziwych.

Teraz dwóch chemików szwajcarskich w Genewi, profesor Duari i jego asystent A. Almartine, zaczęło wytwarzać fałszywe perły, również z węgla. Znawcy porównywują je z prawdziwemi, i orzekli, że blask ich i koloryt nietylko nie ustępuje prawdziwym, ale nawet je przewyższa. Mają przytem wagę prawdziwych pereł,

Jest to najnowsze odkrycie, bo dopiero zostało opublikowane 3 listopada.

Do tej pory są to jeszcze próby, ale jeżeli będą one tak udatne, jak głosi prasa szwajcarska, to każda najmniej zamożna z kobiet będzie się mogła stroić w prawdziwie królewskie perły, przypominające legendarne perły królowej Saby. Bo teraz i imitacje są bardzo drogie. Dobra imitacja francuska czy to brylantowych bransolet na ręce i ramiona, któ re oprawiają albo w gładkie obrączki kości słoniowej, lub naszywają niemi wąskie czarne aksamitki, dla zwykłych śmiertelniczek jest niedostępna a sznurek pereł „Tekla" przygotowywan-ch z tak zwanych muszli perłowych". w środku wypełnianych woskiem, aby były ciężkie są tańsze od prawdziwych zaledwie o połowę.

W domach panujących, lub dla wielkich artystek, zasobnych w klejnoty, zawsze robiono imitacje, i te były przeważnie noszone gdy prawdziwe klejnoty przechowywano w bankach lub skarbcach. Były tak samo ładne, a nie miało się ciągłego lęku przed kradzieżą, lub zgubieniem.

U nas było i jest inaczej. Napewno, gdyby perły lub brylanty były tańsze, dajmy na to, od węgla, nasze panie zaczęłyby dosić naszyjniki z antracytu.. lub w złotych obrączkach czernił by się kryształ ładnie oszlifowany węgla kamiennego.

Może więc i wynalazek prof. Duario spotka się z opozycją płci niewieściej i bojkotem.

Bo wartość ozdoby dla wielu pań stanowi nie jej piękność, a cena.

Ile kosztowały wybory amerykańskie?

Komitet republikański, który postawił kandydaturę prez. Coolidge'a zebrał na koszta kampanji 3,742,862 dolarów.

Demokraci na swego kandydata Davesa wydali przeszło trzy czwarte miljona, w czem deficyt wyniósł 172,632 dolarów.

Wreszcie partja Lafollete'a zebrała wśród swych zwolenników 171,821 dolarów.

Sumy te podchodzą z kieszeni miljarderów amerykańskich, którzy w ten sposób dokumentują swoje „przywiązanie" dla przyszłego rządu.

Ma się jednak wrażenie, że stroną „przywiązaną" nie są miljarderzy.

Usiłowanie samobójstwa.

W mieszkaniu przy ulicy Kruczej nr. 18 Adolf Pilc targnął się na życie, wypijając pewną dozę esencji octowej. Lekarz kasy chorych po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł go do szpitala w Radogoszczu.

Pies na straży wierności małżeńskiej.

Zły pinczer rzucał się na przybyszów i czuwał nad żoną pod nieobecność męża.

Niezwykła sprawa rozwodowa przed rabinatem czortkowskim.

Przed czortkowskim rabinem rozgrywała się w tych dniach poważna sprawa rozwodowa.

Pan Markus Eidler ze Stanisławowa, bogaty i wpływowy kupiec zbiożowy często wyjeżdżał z domu, a na straży swego domowego ogniska i młodej żony (czwartej z rzędu) zostawiał

bardzo złego psa.

Pies był zupełnie szaloną bestją, choć mały ciałem, bo należał do rasy pinczerów, rzucał się z wściekłością na każdego przybysza i tak długo napełniał mieszkanie

wściekłem wyciem,

aż gość znalazł się za drzwiami.

Pan Markus był więc spokojny i podróżował za interesami.

Pewnego razu zapragnął zrobić swej

ukochanej żonusi

przyjemność i niespodzianie przybył do domu. Zaledwie jednak rozgościł się na dobre, pewien młody człowiek nazwiskiem Fredzio Chiment zapukał do drzwi i jakby nic wszedł do pokoju.

Pana Eidlera ogarnęło niepomierne zdziwienie... Mały Bobek nie szczeknął ani razu, ale wizyta ta sprawiała mu widocznie przyjemność, bo kręcił radośnie ogonem...

Po wyjściu Fredzia pan Eidler spytał żonę:

— Moje złoto, dlaczego Bobek nie szczekał jak ten łobuz Ciment, co żyje z pieniędzy swego taty i do żadnego porządnego interesu się nie bierze, był w pokoju?

Bo Bobek na ładnych chłopców nie szczeka, a o panu Alfredzie nie potrzebujesz się źle wyrażać, bo on pracuje w porządnym interesie, tylko nie musi się zaraz wszystkim chwalić — odpowiedziała do żywego dotknięta niedelikatnością męża pani Eidlerowa.

Odpowiedź żony była dostatecznym dowodem dla kupca, iż w czasie jego nieobecności działy się jakieś

straszne rzeczy.

Nie zbierając więc dalszych dowodów niewiary małżeńskiej wniósł do rabina

skargę rozwodową.

Proces ciągnął się już z górą rok cały, bo pokrzywdzona na sławie żona zażądała

sutego odszkodowania.

Wreszcie oddano sprawę rabinowi czortkowskiemu, który słynie z rozumu i cieszy się wielką powagą u swych współwyznawców.

Jedynym klasycznym świadkiem wiarołomności żony był pies, ale próżno było wymagać od niego jakichkolwiek zeznań.

Czortkowski więc rabin wydał mądry wyrok na mocy którego pani Eidlerowej zostało przyznane odszkodowanie, albowiem merdanie ogonem nie jest potwierdzeniem winy, a tam, gdzie niema świadków i oskarżeni nie przyznają się do grzechu, niema zdrady.

—xx—

Najwyższa stacja radjotelegrafu.

Dnia 3 listopada nastąpiło poświęcenie najwyższej na świecie stacji radjotelegrafu.

Stacja ta znajduje się w Pirenejach, nie daleko znanego miejsca pielgrzymek Lourdes, na szczycie góry Pic du Midi, wysokości 2,877 metrów. Otwarcie stacji zainaugurowała mowa senatora Du Puy, rozesłana wszędzie zapomocą aparatów stacji.

Stacja na Pic du Midi działa zapomocą fal hertzowskich długości 350 metrów i anten o sile 300 watów. Budowa jej nastręczała mnóstwo trudności, materjały bowiem dowozić trzeba było na grzbietach mułów, a często nawet musieli dźwigać je na plecach wytrawni tragarze.

Stacja służyć ma głównie do rozsyłania obserwacji meteorologicznych przez istniejące na szczycie Pic du Midi obserwatorjum meteorologiczne.

Kierowanie samochodem przez fale elektryczne.

Pod Spezią odbyły się w tych dniach próby — jak donosi rzymska „Tribuna" — z samochodem, poruszanym przez fale elektryczne. Samochód ten, który może być kierowany z samolotu lub okrętu znajdującego się poza donośnością artylerji nieprzyjacielskiej, jest dziełem inżeniera włoskiego Fiammy.

Próby dokonane w obecności władz wojskowych i marynarskich, powiodły się doskonale, pomimo wysyłania przez okręty, stojące poza portem, fal elektrycznych, mających przeszkadzać prądowi, poruszającemu samochód.

Wstrząsająca tragedja w wędrownym cyrku

Zakochany karzeł-błazen zastrzelił na galowem przedstawieniu woltyżerkę,

która wzgardziła miłością mściwego kaleki.

W wędrownym cyrku pana Sidoliego wśród wielu światowej sławy artystów znajdowała się woltyżerka Ivona Tariri i szpetny a złośliwy karzeł Ponc.

Karzeł fikał koziołki, Ivona tańczyła na wytresowanych ogierach i sielanka cyrkowa wlokła się radośnie od miasta do miasta opromieniona uznaniem publiczności i wcale nienajgorszą kasą, której by mogły snadnie pozazdrościć nasze teatry miejskie.

Niezamącony spokój dusz artystycznych wzburzyła nagle wiadomość, że mały Ponc rozgorzał płomienną miłością do panny Tariri.

Przekpiwano z kochanków, co doprowadzało do wściekłości woltyżerkę, słusznie rozumującą, iż winien ją otaczać miłością conajmniej Maharadża Bombaju, miljoner amerykański lub w razie najostateczniejszym pierwszy clown Dick, chłop jak mur. Opędzała się więc Ivona przed karzełkiem, tłómaczyła mu beznadziejność takiej miłości, a gdy perswazje nie pomagały i natrętny Ponc jak cień włóczył się za ukochaną, godzinami wystając przed jej mieszkaniem, nazwała go głupim bydlęciem i raz na zawsze zakazała zajmować się sobą.

Karzeł wysłuchał reprymendy i postanowił srodze zemścić się za poniewierkę swych uczuć.

Tegoż wieczora miało się odbyć galowe przedstawienie, na którem zapowiedziana była obecność pana burmistrza, rajców miejskich, fabrykanta gumy arabskiej i wielu innych dygnitarzy oraz szanownych obywateli.

Tę chwilę obrał sobie Ponc na porachunek z Ivoną. Gdy woltyżerka zjawiła się na arenie i w szalonem salto wskoczyła na grzbiet rumaka padły dwa strzały, oba śmiertelne. Z rozpłataną skronią potoczyła się woltyżerka na ziemię, brocząc w krwi; opodal stał Ponc z twarzą wykrzywioną idjotycznym spazmem i spokojnie wyczekiwał biegu dalszych wypadków.

Skuto go i odstawiono do więzienia w Salzburgu, gdzie wedle praw austrjackich grozi mu kara śmierci przez powieszenie.

Ivona zmarła.

Przez 42 lata nie wiedział, że jest bogaczem.

Zamieszkały w Berlinie niejaki Bernard Gotze, liczący obecnie lat 79 nacierpiał się w życiu niemało niedostatku. Jako urzędnik posztowy niższej kategorji od lat 18 żył ze skromnej emerytury, zaś w latach ubiegłej wojny i niesłychanej drożyzny poprostu przymierał głodem.

Przed kilku tygodniami ktoś, co czytuje londyńskie dzienniki finansowe, powiedział mu, że posiada imiennika, który w Banku angielskim ulokował sumę, wynoszącą 250 tys. funtów szterlingów. Gorze na chybił trafił wysłał tam list z zapytaniem.

Odpowiedziano mu, że w 1822 r. jego imiennik zmarł w Indjach, pozostawiając spadek, który przekazano do wypłaty bankowi londyńskiemu. Był to brat rodzony starca, który teraz dopiero dziedziczy tę sumę. Posiada dwóch synów, ludzi ubogich, którzy niespodziewanie zostaną kapitalistami.

Katedra wiedzy.

„Times" podaje ciekawą wiadomość z Nowego Jorku. W Pittsburgu ma powstać, jak zapewnia rektor tamtejszego uniwersytetu „Katedra wiedzy". Ma to być najwyższy z istniejących drapacz nieba, wysokości 207 metrów, długości 110, a szerokości 80. Koszt budowy tego gmachu wynosić będzie 10 miljonów dolarów, 16 dźwigów przewozić ma studentów uniwersytetu w liczbie 12 tysięcy — na przeróżne piętra, gdzie będą rozmieszczone aule, biblioteki i laboratorja.

SERGJUSZ ARITONOW. (126



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Incydent z Leczickim doszedł oczywiście, szybko do wiadomości niemieckiego sztabu generalnego i wywołał tam wielkie zaniepokojenie, pomimo, że został zlikwidowany. Wiedziano w Berlinie, że to tylko specjalna sympatja, jaką Rasputin obdarzył Zoję, wpłynęła na obsadzenie przez Leczickiego tak ważnego stanowiska. Zdawano sobie sprawę doskonale z tego, kim jest Liczicki i miano wielką pretensję o to do Rasputina.

Lecz były dużo poważniejsze powody do niezadowolenia. Oto Brusiłow, widząc, że cały front rosyjski dosłownie się zawala, postanowił zaryzykować na własną rękę większą ofenzywę i przystąpił do niej bez porozumienia się ze sztabem generalnym i zupełnie nieoczekiwanie dla niemców.

W Berlinie przerażono się tem bardzo, nie wiedząc, czem sobie to wszystko wytłómaczyć. Również strzeżone były wiadome sfery petersburskie. Nadomiar złego Rasputin przestał „pracować" i zaczął nagle niesłychanie hulać i hołdować swoim obrzędom, zupełnie zaniedbując powierzoną sobie akcję.

Napomnienia hr. Meklenburskiego nie odniosły skutku, bardziej podziałał na Rasputina natomiast energiczny list z Königgrätzerstrasse. Brzmiał on po odcyfrowaniu, jak następuje:

„F. G. 2734 — 22.

Memorandum nr. 70 — 29 sierpnia 1916.

Uważamy za rzecz nadzwyczaj naglącą natychmiastowe zaprzestanie ofenzywy nad Prypecią i zwrócenie jej na korzyść mocarstw centralnych, tak, jak pan to obiecywałeś w depeszy z 1 lipca Niedotrzymujesz pan słowa. Co się stało! Stürmer w swych mowach zagrzewa Rosjan do zwycięstwa i wysyła triumfalne telegramy do Asquitha. Stan ten musi ustać, bo przyczynia się tylko do dobrego usposobienia i podtrzymania za pału u sojuszników; tak dalej być nie może! Fabryki amunicji w Wołogdzie i Bołogoje nie zostały jeszcze zniszczone mimo naszych rozkazów. Trzeba to wykonać natychmiast. Załatwić to powinien Meder przy pomocy Fleischerowej. On ma dostać zato dwadzieścia tysięcy rubli, ona — piętnaście.

Ponieważ pańskie usiłowania w kierunku wstrzymania ofenzywy nad Prypecią nie odniosły skutku pożądanego, nakazujemy usunięcia generała Brusiłowa sposobem T.O.X.I.C. Należy w tym celu wysłać zaufanego człowieka do doktora Loniata, zamieszkałego w Kostromie przy ul. Preobrażeńskiej w celu otrzymania od niego „fiolki". Będzie już wiedział tam, o co chodzi. Zawartość fiolki, wsypana do któregokolwiek napoju powoduje natychmiastową śmierć. Loniat jest niemcem, można więc na nim w zupełności polegać.

Brusiłow ma ordynansa, zwanego Piotr Wasiu, który się kocha w siostrze szeregowca Siemiona Kołodina, służące go nam jeszcze przed wojną. Trzeba się postarać, aby Kołodinowi doręczyć fiolkę. On zaś niech się postara przez siostrę namówić Wasina, aby zawartość fiolki do jakiegokolwiek napoju, pitego przez Brusiłowa. Nb. ów Wasin ma kochankę Martę Zastjałową, którą uwiódł, lecz teraz porzucił dla siostry Kołodina. Trzeba się postarać tak ją zaspokoić materjalnie, aby przez zemstę nie zepsuła wszystkiego. Po spełnieniu pomyślnem tego zlecenia otrzyma pan extra dwadzieścia pięć tysięcy rubli. Drugie tyle otrzyma pan dla podziału między uczestników tego niełatwego czynu.

Wartoby się również pozbyć gen. Korniłowa zapomocą przypadkowej eksplozji granatu, jak to uczyniliśmy w marcu z generałem Żukowskim w Pułtusku.

Należy do tego użyć żołnierza nazwiskiem Paweł Kriwicki, który przewozi sztafaty i znajduje się stale w kwaterze głównej. Mógłby on opatrywać granat — nagle najlepiej taki w formie ananasu — i wywołać przypadkowy wybych. Za tę usługę możnaby mu dać do piętnastu tysięcy rubli.

Najważniejsze zaś z rzeczy śpiesznych jest wpłynięcie na cara przez carową, aby natychmiast wypuszczono z więzienia Polenowa, Lewickiego oraz panią Kurt. Chodzi o to, aby zdołali zabezpieczyć posiadane przez nich dokumenty, obciążające Stürmera, Protopopowa, Wyrubową, księcia i pana. Wogóle z tymi aresztowaniami trzeba raz wreszcie skończyć. Należy się postarać o energiczne represje dla aresztujących. Niech popadną w niełaskę i to tak przykładną aby nikt nie śmiał ich naśladować. Chodzi tu o powodzenie całej naszej akcji.

Przyrzekamy panu podwojenie zarobków, lecz domagamy się bardzo energicznych kroków nr. 70".

(D. c. n.)



Echa zajścia między posłem Rabskim i Miedzińskim.

Protest wybitnych literatów.

Zarząd towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich powziął uchwałę, opublikowaną w „Echu Warszawskim" z dnia 14 bm., w której z powodu zajścia między pp. Miedziński a Rabskim oświadcza, że: „Stojąc na straży niezależności opinji pisarskiej, protestuje najkategoryczniej przeciwko wszelkim tego rodzaju niedopuszczolnym usiłowaniom krępowania wolności słowa drukowanego".

Zajście spowodował artykuł, w którym p. Rabski użył najordynarniejszych obelg pod adresem swoich przeciwników politycznych. Obelgi te skłoniły posła artykułu zadośćuczynienia na drodze honorowej, a następnie dopiero, gdy p. Rabski od udzielenia żądanej od niego satysfakcji uchylił się, doprowadziły do znanego zajścia w kuluarach sejmu.

Otóż zarząd towarzystwa, biorąc w obronę p. Rabskiego, broni w ten sposób Miedzińskiego do zażądania od autora nie wolności słowa, lecz wolności obelg, uprawnia do używania tak karczemnych wyzwisk jak maxima cloaca i uchwałą swą stwierdza, że tego rodzaju określenia nie mogą uwłaczać czci polskiego obywatela, skoro powinny uchodzić bezkarnie.

Przeciwko uchwale tego rodzaju, sankcjonującej wyuzdanie drukowanego słowa, a roszczącej sobie pretencję do obrony niezależnej opinji pisarskiej, w imię tejże opinji stanowczy zakładamy protest.

Gustaw Daniłowski,
Tadeusz Gałecki
(Andrzej Strug)
Tadeusz Hołówko
Juljan Kaden-Bandrowski
Fdward Słoński
Artur Śliwiński

Warszawa, dnia 15 listopada 1924 r.

Ponowne rozruchy w Barcelonie.

Kawalerja i artylerja walczą z powstańcami.

Paryż, 17 listopada.

W Barcelonie dzisiejszej nocy wybuchły ponownie rozruchy, w której wzięło udział około 200 osób. Po krwawej walce, w której wzięła udział na rozkaz dyrektorjatu kawalerja i artylerja, rozruchy stłumiono. W okolicach Barcelony chłopi napadli na oddziały de Rivery, które jednak odparły atak i urządziły rzeź chłopów. — W Hiszpanji nadal panuje niesłychane oburzenie przeciwko terorystycznym rządom Primo de Rivery.

RUCH REPUBLIKAŃSKI W HISZPANJI

Paryż, 17 listopada.

Korespondent „New York Heralda" uzyskał wywiad z Romanonessem, który oświadczył, że w Hiszpanji istnieje obecni ewprawdzie ruch republikański, jednak że cechuje go kompletny brak organizacji.

Głód towarów włókienniczych w Rosji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 17 listopada.

Nie zważając na powiększenie produkcji, głód towarów włókienniczych w zeszłym miesiącu wzmógł się znacznie. Zdarza się nawet często, że transporty towarów włókienniczych, które przybywają do miasta chłopi rozchwytują w przeciągu pół godziny.

Obecnie cały handel manufakturą znajduje się w rękach trustów, które obdzielają proporcjonalnie syndykaty prowincjonalne.

Konfiskata książki Trockiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 11 listopada.

Na ostatniem posiedzeniu Politbiura postanowiono skonfiskować pracę Trockiego, która poświęcona była ocenie rewolucji październikowej, ponieważ zawiera ona ataki na Zinowjewa i Kamieniewa.

x.

Kontrola handlu opjum.

Londyn, 17 listopada.

W Genewie rozpoczęły się obrady komisji dla spraw kontroli handlu opjum. W dyskusji nad tą sprawą biorą również udział państwa, nie wchodzące w skład Ligi, m. in. Ameryka. Projekt ten przewiduje, że wszystkie państwa określą swe roczne zapotrzebowanie i sprzedaż opjum będzie monopolem państwowym. Dodatkowy projekt amerykański przewiduje prócz kontroli sprzedaży, również i kontrolę produkcji opjum. Na to nie zgadzają się jednak kraje, produkujące opjum, zaznaczając, że należy najpierw przeprowadzić kontrolę sprzedaży.

Dyrektorzy Banku polskiego wyjeżdżają do Anglji.

Dyrektor naczelny Banku polskiego dr. Władysław Mieczkowski i dyrektor wydziału walutowego dr. Zygmunt Karpiński udają się do Anglji i Francji w sprawach Banku polskiego. Powrót nastąpi za dwa tygodnie.

Wobec ukazania się w jednym z pism wiadomości, jakoby Bank polski zamierzał otworzyć na dworcu głównym w Warszawie biuro wymiany walut obcych, z miarodajnego źródła dowiadujemy się, iż sprawa ta przez dyrekcję Banku polskiego rozważana nie była i że Bank polski niema zamiaru powołania do życia kantoru wymiany na dworcu.

Bezpłatne wizy dla dziennikarzy.

Z Warszawy donoszą nam:

Na skutek inicjatywy biura prasowego ministerstwo spraw zagranicznych Finlandji zwróciło się jeszcze na wiosnę do państw zagranicznych z propozycją zwolnienia dziennikarzy udających się w podróż zagraniczną od opłat wizowych na zasadzie wzajemności. Obecnie finlandzkie M.S.Z. otrzymało zgodę na swą propozycję od Włoch, Danji i Czechosłowacji. — Z kilkoma innymi krajami, w liczbie których jest Polska toczą się rokowania, które finlandzkie ministerstwo spodziewa się pomyślnie zakończyć.

ŚMIERĆ PATRJARCHY W KONSTANTYNOPOLU.

Londyn, 17 listopada.

Pisma tureckie donoszą z Konstantynopola o śmierci eukuminicznego patrjarchy Grzegorza.

STRESEMAN — NIEZMORDOWANY AGITATOR.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 17 listopada.

Streseman nie ustaje w kontynuowaniu agitacji wyborczej.

Przemawiał on ostatnio w Ossenbricke i Essen, omawiając ogólną sytuację polityczną.

ŁAPOWNICTWO W NIEMCZECH.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 17 listopada.

Wysoki urzędnik w wydziale dla spraw cudzoziemców w prezydjum policji berlińskiej, Bartel, został aresztowany pod zarzutem przekupstwa.

Rokowania handlowe belgijsko-francuskie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bruksela, 17 listopada.

Delegacja do rokowań handlowych belgijsko-francuskich zebrała się wczoraj na posiedzeniu celem omówienia sprawy dostosowania zawartego już układu prowizorycznego do nowych belgijskich taryf celnych.

Herriot po konferencji odbytej z Hymansem i Theunisem w sprawie stosunków handlowych francusko-belgijskich w wywiadzie ze współpracownikiem jednego z pism luksemburskich oświadczył, co następuje:

Rozmawialiśmy szczerze i otwarcie, a drobn enieporozumienia, jakie istniały do tąd, są na dobrej drodze do zlikwidowania.

Redukcja podatków w Czechach.

Praga, 16 listopada.

„Czeskie Słowo" donosi, iż ministerstwo skarbu pracuje usilnie nad nową ustawą o reorganizacji systemu podatkowego w Czechach.

Rząd zamierza zmniejszyć podatek majątkowy, mieszkaniowy i dochodowy.



Warszawa, 18 listopada.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork	5,16
Londyn	23,90
Paryż	27,25
Belgja	24,94

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 5,18

Tendencja bez zmiany.

Gdańsk, 18 listopada.

Złoty	105,20
Warszawa	104,50
Dolar	5,43
Przekaz na Warszawę	5,19

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank zjednocz. ziem polskich	1,60
Starachowice	
Modrzejów	4
Ostrowieckie	
Cukier	3,35
Węgiel	2,60
Żyrardów	1
Chodorów	5
Ursus	1,85
Borkowski	1,1
Haberbusch	5
Spirytus	2,35
Cegielski	0,53

Ruch mocno ożywiony.

Wełny południowo-amerykańskie.

Do Aregntyny i Urugwaju przybywa ją obecnie coraz liczniej duże partje wełny, które znajdują zaraz chętnych na bywców. Nabywcy ci płacą każdą żądaną cenę. Kupujący składają się przeważnie z francuzów.

W Buenos Aires są w poszukiwaniu szczególnie Crossbredy pochodzące z południowo zachodniej części tej prowincji oraz z Pampy.

Na rynku w Montevideo sprzedawano przeważnie cienkie crossbredy, ogółem przywieziono 5000 bel, których ceny w szybkim tempie zwyżkowały. Dowóz wełn merynasowych nie jest dotychczas dostatecznym.

W obydwóch częściach La Plata wahania kursowe pezów w wielkiej mierze utrudniają przebieg wszelkich interesów

Jest to jednak moment, który w Europie objawia się w postaci zwyżki cen.

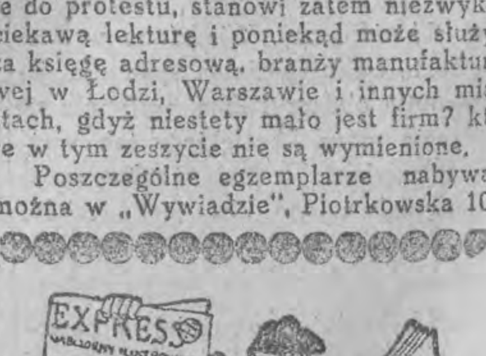
Hodowcy w dalszym ciągu utrzymują dotychczasowy poziom cen i oczekują ze zupełnym spokojem dalszego kształtowania się sytuacji na rynku.

Biuletyn firmy Waren-A. G. Berlin, reprezentant na Polskę S. Hoffman, Łódź Piotrkowska 80.)

Trzy tysiące protestów. Ukazał się pierwszy numer biuletynu weksli protestowanych, wydany przez biuro kredytowo - informacyjne „Wywiad" w Łodzi.

Numer ten zawiera przeszło 3000 na zwisk firm łódzkich i zamiejscowych, które w ostatnim roku dopuściły swe weksle do protestu, stanowi zatem niezwykle ciekawą lekturę i poniekąd może służyć za księgę adresową branży manufakturowej w Łodzi, Warszawie i innych miastach, gdyż niestety mało jest firm? które w tym zeszycie nie są wymienione.

Poszczególne egzemplarze nabywać można w „Wywiadzie", Piotrkowska 104










Główni ministrowie nowego rządu W. Brytanji. Od góry, poczynając od strony lewej:

1) Sir Douglas Hogg, prokurator państwa.

2) Stanley Baldwin, pierwszy lord skarbu i leader Izby.

3) L. C. Amery — minister kolonji.

4) Austin Chamberlain — minister spraw zagranicznych.

5) Lord Birkenhead — sekretarz stanu dla spraw Indji.

6) Winston Churchill — kanclerz skarbu.





Z rosyjskiego „Teatru Masek" w Paryżu: 1) Żołnierzyki z ołowiu; 2) Dzwony wielkanocne; 3) Piosenki intymne — Łowskiej. „Teatr Masek" jest czemś w rodzaju „Niebieskiego Ptaka", który niedawno odwiedził Łódź.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy
Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 6 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 25 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zaręczynowe i ślubne po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.
Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman